

wa opłacona ryczałtowo.

Cena 12 groszy 200 tys. mk.

Nr. 26.

W Krakowie dnia 29 czerwca 1924 r.

Rok 50-ty.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III kwartał w Polsce: **1 złoty 20 gr.** we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zjazd Dzielnicowy Związku Ludowo-Narodowego.

W niedzielę dnia 6-go lipca odbędzie się w Krakowie Zjazd Dzielnicowy Związku Ludowo-Narodowego z zachodniej Małopolski oraz z powiatów: olkuskiego i miechowskiego.

Zjazd rozpocznie się **uroczystem nabożeństwem** w kościele **św. Florjana** o godzinie **9-tej rano**.

Otwarcie Zjazdu nastąpi o godzinie **10-tej rano** w sali **Izby Rękodzielniczej** (ul. Andrzeja Potockiego I. 18).

PORZĄDEK OBRAD:

1) Zagajenie, —

poseł **JAN ZAMORSKI**,

prezes Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego.

2) Sprawy gospodarcze i kwestja przesilenia w produkcji, —

poseł, inż. **WŁADYSŁAW KUCHARSKI**, prezes Rady Dzielnicowej i b. minister Skarbu.

3) Sprawy samorządowe (ustrój samorządu, ordynacja do gmin, gospodarka samorządowa), —

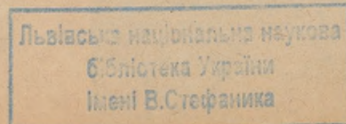
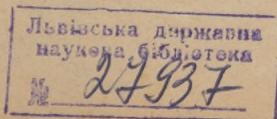
senator **JULJUSZ ZDANOWSKI**, prezes Klubu senatorskiego Związku Lud-Narodowego.
poseł **MEDARD KOZŁOWSKI**, wójt gminy Zakopane.

4) Rezolucje i wolne wnioski.

5) Zakończenie Zjazdu.

W Zjeździe wezmą udział posłowie: Karol **Wierczak**, Stanisław **Rymar**, prof. Władysław **Konopczyński**, Tadeusz **Tabaczyński**, Józef **Matłosz**, Józef **Manaczyński**, Ludwik **Dobi'a**, Ludwik **Jachymiak**, Wiktor **Ostrowski** i inni.

◎ ◎ **Przybywajcie licznie na Zjazd!** ◎ ◎



Przed Zjazdem.

W ostatnim miesiącu odbyło się szereg Zjazdów dzielnicowych i wojewódzkich Związku Ludowo-Narodowego. Między innymi odbył się **wspaniały Zjazd w Wilnie**, świadcząc, że na tej najdalej wysuniętej na wschód ziemi polskiej myśl narodowa coraz bujniej krzewi się i rozwija. Następnie odbył się **wspaniały Zjazd wojewódzki w Lublinie**, którego imponujący przebieg dowodził, że ziemia lubelska otrzasa się ze szkodliwych wpływów „Wyzwolenia” i grupy Okoniowców, tam żerujących na nieuświadomieniu ludu, po klęsce w tarnobrzelskim, mieleckim i kolubuszowskim. W niedzielę bieżącą odbędzie się **Zjazd wojewódzki w Łodzi**, następnie odbędzie się dalsze Zjazdy. A więc **życie organizacyjne naszego stronnictwa Związku Ludowo-Narodowego nie słabnie**. Odwrotnie: idziemy naprzód.

Przypominamy to wobec Zjazdu Dzielnicowego Związku z naszej dzielnicy, jaki został zwołany do Krakowa na przyszłą niedzielę, 6 lipca. Trzeba nam bowiem pamiętać w chwili, gdy będziemy zjeżdżali się na nowe narady ku pożytkowi Narodu i wszystkich jego warstw, że jesteśmy **częścią wielkiego ruchu, obejmującego całą Polskę, wszystkie jej dzielnice i wszystkie klasy**. Z dumą winniśmy myśleć o tem, że jesteśmy **częścią potężnego prądu wszechpolskiego, przeciwstawiającego się hasłom klasowym i partyjnym**.

Nasz Zjazd w Krakowie **nabiera specjalnej wagi dzięki temu, że równocześnie obchodzimy**

50-lecie „Wieńca-Pszczółki”, a więc 50-lecie pracy ludowej w naszej dzielnicy, 50-lecie tej idei wszechpolskiej, wszechstanowej, którą tu zaczął głosić pierwszy ś. p. ks. Stojałowski, w innych dzielnicach: Dmowski, Zamorski, Grabowski, a dziś głoszą wszyscy wodzowie naszego obozu ludowo-narodowego.

Obóz nasz rozwija się coraz potężniej. Każdy Zjazd o tem świadczy. Świadczą i obecne Zjazdy, odbywające się w całej Polsce. Niewątpliwie zaś świadczy też wspaniale i nasz Zjazd dzielnicowy w przyszłą niedzielę.

Ale nie tylko nasz obóz rośnie, ale też **myśl nasza ciągle się rozwija**. Myśl nasza, idea nasza, chrześcijańska i narodowa, przemawia do coraz szerszych szeregów, coraz więcej jest już zwolenników. Ale najważniejsze to to, że ta idea nasza wskazuje nam coraz lepsze drogi do pracy dla Narodu i Państwa. Trzeba to stwierdzić, że **od szeregu lat myśl naszego obozu wytycza drogi, po których winien iść Naród**. Tak jak ś. p. ks. Stojałowski pierwszy począł budzić lud, tak następnie od nas wyszło pierwsze hasło zdrowej reformy rolnej (prof. Grabski opracowuje projekt reformy rolnej jeszcze w r. 1904). **Stronnictwo nasze pierwsze zaczyna pracę nad podniesieniem rolnictwa drobnego przez zakładanie Kółek rolniczych, kas Reiffeisena i t. d.**

To było przed wojną. W czasie wojny obóz nasz **wskazuje linię polityczną, trzymając się której dojść mogliśmy do niepodległości**. A po

Cztery czarownice.

Pomiędzy Oświęcimm a Białą, blisko granicy śląskiej, leży miasteczko K., w którym najpiękniejsza i największa kamienica należy do żyda Szachraja. Szachraj jest kupcem, handlarzem, szynkarzem, destylatorem, bankierem i zresztą wszystkim, czem kto chce. Nie odmawia on nigdy niczego proszącym go o jaką przysługę, chyba ludziom, których niema na czem patrzeć; z takimi znowu nie wdaje się w żadne niepewne interesa; skoro jednak tacy płacą gotówką, to i im nie odmawia niczego, jest im przyjacielem, doradcą, sługą, wszystkim, byle za gotówkę.

Otóż w szynkowni owego Szachraja, pewnego, skwarowego, czerwcowego południa siedział sobie nad szklanką chłodnego piwa, niemłody chłop, ubrany w piękny strój polski, jaki to w okolicy Krakowa noszą. Siedział zamyślony, siwiejącą już głowę wsparł na dłoni i popijał po trochu piwo, któremu się raz po raz pod światło przyglądał. Wtedy czarne, niewielkie, ale bystre oczy chłopka uśmiechały się trochę złośliwie, stawiał szklankę na stole i szeptał:

— Oj, to terazniejsze piwo, dawnymi czasy lepsze bywało.

Nagle drzwi szynkowni roztwarły się z trzaskiem i drugi gość wszedł do izby. Był to przy stojny, młody i bardzo dorodny człowiek, ubrany już trochę z waszecia; zdawał się zmęczony i coś niezbyt w dobrym humorze.

Wszedłszy, obrócił się po pustej izbie i już usta otwierał, aby wolać żyda, gdy wtem ujrzał pijącego piwo, posunął się o kilka kroków, klasnął w ręce i z radością krzyknął, ciskając kapelusz na ławę:

— A niechże cię! To bodajnie chrestny Ambroży?

Stary uśmiechnął się serdecznie, powstał i wyciągając rękę do przybysza, rzekł:

— Ano, już ci ja! Jak się masz Stachu! Ale skąd się ty tu w K. wziąłeś?

Rozradowana dotąd twarz Stacha spochmurnała widocznie; uściśnął Ambrożego, pocałował go nawet w rękę, ale nie śpieszył z odpowiedzią, tylko rzekł:

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514584S

wojnie znów myśl i praca nasza nie ustaje. Nie będziemy tego wszystkiego wspominali. Wskazać tylko trzeba, że **ostatnie nasze Zjazdy poświęcałyśmy przede wszystkim sprawie skarbu**, gdy było to rzeczą najważniejszą. A dziś, gdy praca skarbu została dokonana, już mamy program nowy. W tej chwili, jako na rzecz najważniejszą, wskazujemy na **wewnętrzne urządzenie Polski**. A więc **zdrowy rozwój gospodarczy i dobry samorząd** — to są nasze cele polityczne w obecnej chwili. Nad temi sprawami będziemy radzić za tydzień, na Zjeździe, a **radzić będziemy, jak zawsze, w duchu naszych podstawowych idei, idei dobra Narodu i wszystkich jego warstw**. Wspierać zaś nas będą w tej pracy nasze **wzniosłe zasady: miłości chrześcijańskiej i solidarności narodowej**.

I dlatego spodziewamy się, że praca nasza w tym duchu i pod takim natchnieniem prowadzona, zmierzać będzie do umocnienia wielkiej potężnej, mocarstwowej Polski, co jest dla nas wszystkich najważniejszym celem.

Dr. Władysław Świrski.

Do Braci Stojałowszczyków.

Kochani Bracia! W dniu 6 lipca b. r. przypadnie nam obchodzić świetną uroczystość jubileuszową pięćdziesięciolecia wydawnictwa „Wieniec-Pszczółki“, oraz z jej wydawnictwem złączonego losu naszego stronnictwa i pierwszej pracy politycznej i gospodarczo organizacyjnej wśród szerokich warstw ludowych, związanej ściśle z osobą ś. p. ks. St. Stojałowskiego.

Jesteśmy dumni i czujemy się szczęśliwi, iż okres półwiekowej pracy polityczno-narodowej, opartej na zakreślonym przez naszego Wodza i Nauczyciela ś. p. ks. Stojałowskiego programie, mimo tak wielkich prześladowań przetrwaliśmy i doczekaliśmy się, iż ruch ludowy, mimo radykalnej i wrogiej naszym hasłom agitacji centralizuje pod naszym sztandarem i hasłem.

Idee, głoszone przez ś. p. ks. St. Stojałowskiego, zwyciężyły. Pokażmy więc, Bracia Stojałowszczycy, iż jesteście godni naszej ideologii, pokażmy naszym wrogom i wrogom Polski, iż nie tylko moralnie, ale i liczebnie silni jesteście, przez wzięcie udziału w Zjeździe Jubileuszowym w dniu 6 lipca.

Cieszymy się, iż będziemy mogli na tymże Zjeździe policzyć swoje siły, szeregować i wypełnić luki, zaczerpnąć nowych sił do czekającej nas wielkiej narodowej pracy. Niechże więc w Zjeździe tym wezmą udział starzy weterani ruchu ludowego i młodszych niech z sobą zabiorą, aby, wróciwszy do domów, mogli drugiemu złożyć sprawozdanie.

Jeżeli kogoś nie stać na kolej, to niech kilku złoży się dla jednego, tak, aby z każdej gminy był delegat na Jubileuszowym Zjeździe.

Pokażmy, że czcimy i szanujemy pracę, naukę i pamięć naszego Nauczyciela ś. p. Ks. Stojałowskiego, że programu Jego nigdy nie odstąpimy, sztandaru pozostawionego z hasłem Bóg i Ojczyzna nie splamimy, Wiary przodków naszych się nie wyrzekniemy, tak nam dopomóż Bóg!

W. Scholz.

Borzęcin, w czerwcu 1924.

— Mnie też dziwno okrutnie chrestny, że was tu widzę w tej miejscinie, tak daleko od Piasieczna; chyba jedziecie w nasze strony, czy co?

— Pocobym tam aż do Podgórze jeździł! Przywiozłem oto naszego pana nauczyciela z Piasieczna, który za jakąś sprawą tu przyjechał, ale już dziś wracamy do domu, na całą noc, bo teraz w dzień upał nielada. Tyś też widzę zmordowany; napij się ze mną piwa; kiepskie jest, no, ale napić się go można.

— Żydzie! — krzyknął Stach, podszedłszy do szeroko otwartych drzwi kramu — a nie masz to dla uczciwych ludzi czegoś lepszego, niż ta brunatna lura?

— Nu, coby ja nie miał mieć dobrych napojów? — rzekł żyd z powagą. U Szachraja wszystkiego dostanie i hrabia napić się może. Ale jak kto żąda lekkiego piwa, coby nie było mocne, to ja daję lekkiego. Co pan gospodarz chce pić? Ja zaraz przyniosę.

— Co tam — zawołał Stach, pomyślawszy chwilę — taki trafunek niespodziany, chrestnemu po drodze ulapił; daj żydzie butelkę wina.

— Dałbyś pokój Stachu — mówił Ambroży — wiesz, że ja przecie nie bibuła, przy wielkiem pragnieniu szklanka piwa dla ochłody, to dla mnie wystarczy.

— Ze mną się jednak napijecie; okrutniem rad, że was widzę; ucieszyć się dziś musimy, i człowiek też rad o kłopotcie zapomina, a przecie: „na fraszunek dobry trunek“, powiadają ludzie.

— To źle powiadają, mój chłopcze; ale nie mówiłeś jeszcze, co tu robisz. Bo, że nie przyszedłeś tyle mil z Podgórze wina się ze mną napić, to pewno.

— Wasze zdrowie chrestny — zakrzyknął młodzieniec i wychyliwszy od razu spory kielich, mówił dalej:

— Co zaś mówicie chrestny! Jabym i z Podgórze przybiegł, gdybym wiedział, że tu jesteście. Ale po prawdzie to ja wracam z W. — Tu wzdrygnął się Stach czegoś i drugi kieliszek wypił.

— Ty z W. wracasz? A cóżes ty człowieku tak daleko tam robił?

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Wyzwoleńcy“ między sobą.

Jak wiadomo, grupa odstępców z klubu „Pia-
sta“, z Dąbskim na czele, połączyła się z „Wy-
zwoleniem“. W stronnictwie tem są posłowie,
którzy tak zapominają o godności narodowej,
że prawie zawsze łączą się z bolszewikami ukraiń-
skimi. Inni członkowie stronnictwa patrzą niechę-
tnie na tę przyjaźń, stąd wynikają często niepo-
rozumienia między radykalnymi a umiarkowa-
nymi członkami. Nieporozumienia te wybuchają
nierzadko gwałtownie i to nie tylko na posiedze-
niach klubu, ale w obecności całego Sejmu.

W ostatnich dniach był Sejm świadkiem gor-
szącej, dzikiej awantury, dowodzącej, że między
posłami „Wyzwolenia“ są tacy, dla których wła-
ściwym miejscem byłaby stajnia, karczma lub
kurdygarnia, a nie Izba poselska. A i karczma
to dla nich miejsce jeszcze zbyt zaszczytne —
należałoby ich spakować i wysłać do Bolszewji,
gdzie się zupełnie nadają.

Awantura wszczęła się podczas przemówienia
ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego, kie-
dy omawiał sprawę osadnictwa wojskowego na
kresach wschodnich. Posłowie Hołowacz i Balin
z „Wyzwolenia“, wspomagani przez posłów
ukraińskich i białoruskich, przerywali mowę mi-
nistra, krzycząc hałaśliwie, że ziemia ta jest
ukraińska i białoruska. Przeciw tym swoim „ko-
legom“ wystąpili posłowie Anusz, Miedziński
i Bogusławski, a kiedy Balin z Hołowaczem nie
ustawali wrzeszczeć, usiłowano ich zmusić do
milczenia. Zawijała się wtedy taka piękna roz-
mowa, taki „piękny dialog“, jak mówią w tea-
trze:

Posel **Hołowacz**, bijąc w pulpit: Falszerze!

Posel **Miedziński**: Cicho pan siedź!

Hołowacz: Na kogo krzyczysz?

Balin do Miedzińskiego: Co? ty nas będziesz
nauczał?

Hołowacz: Milez, bo ci dam w pysk!

Miedziński: W łeb ci strzelę, durniu jakiś!

Pos. **Anusz**: Bolszewickie pacholki!

Słychać było okrzyki: „Zastrzelę cię jak psa“,
„Precz z tą hołotą!“ „Won, świńskie ryło!“
„Kajdaniarze! oddajcie wytrychy!“ „Pocałuj
psa...“ — a wśród tych okrzyków kilku posłów
rzuciło się ku Balinowi i Hołowaczowi, w któ-
rych obronie stanął Fiderkiewicz, poseł z Leszna
i pos. Skrzypa z klubu ukraińskiego. Byłoby do-
szło do bijatyki, gdyby nie to, że inni posłowie
rozdzielili obie grupy. Nawet kobieta wmixzała
się do tej awantury, gdyż posłanka Kosmowska
z „Wyzwolenia“ piersiami swemi chciała zasło-
nić Balina i Hołowacza.

Scena ta wywołała ogromne oburzenie i obrzy-
dzenie w Sejmie.

Wstyd, że mamy takich posłów, ale jeszcze
większy wstyd, że jest stronnictwo, które stawia
i przeprowadza kandydatury takich warcholów.

Tytoniowe obiecanki.

Parę lat temu w naszym „Wieńcu“ wiele pi-
sałem o **uprawie tytoniu na własny użytek**. Było
to wtedy, gdy Sejm poprzedni uchwalał, aby za-
prowadzić w całej Polsce **monopol tytoniowy**.
Wtedy i ja i posłowie ówcześni z naszego stron-
nictwa **zwalczyli monopol**. Socjaliści i ludowcy
popierali monopol. Wtedy to dowodziłem, że gdy
będzie monopol, to nie będzie uprawy liści ty-
toniowych na własną potrzebę. Ale Sejm monopol
uchwalił. Głosował za monopołem poseł **Toczek**
i poseł **Stapiński** i poseł **Pluta** i wielu innych.

Rządy poprzednie jednak w całej Polsce mimo
ustawy nie wprowadziły monopolu, bo na wy-
kup prywatnych fabryk tytoniu **nie miały pie-**
niędzy. Nie było też pieniędzy na założenie fabryk
własnych. I dlatego, że ustawa o monopolu ty-
toniowym nie była wykonywana, rządy poprzed-
nie **z roku na rok pozwalały jeszcze na uprawianie**
tytoniu na własnej grządce na własny użytek.

Inaczej sprawę tę załatwił Rząd obecny. Pre-
zes Rady Ministrów, **Władysław Grabski**, był
zawsze **zwolennikiem monopolu**. Wszak w po-
przednim Sejmie o ten właśnie monopol tytonio-
wy pokłócił się z naszym stronnictwem, wystąpił
ze stronnictwa i złożył mandat poselski. Toteż
teraz, mając **ustawę o monopolu, uchwaloną**
przez lewicę, p. Grabski na gwałt zamyka albo
wykupuje prywatne fabryki i zaprowadza mono-
pol. **A ma na to pieniądze**. Oto **400 milionów lirów**
włoskich pożyczili mu bankierzy we Włoszech
właśnie **na zaprowadzenie monopolu tytoniowego**
w Polsce. P. Grabski pieniądze wziął i wprowa-
dził monopol. **Lewica milczała**, a kto choć trochę
ma pamięć, to mi przyzna, że i pożyczkę włoską
lewica **bardzo chwaliła**.

Jako **skutek** wprowadzenia monopolu tyto-
niowego przyszedł **zakaz uprawy tytoniu na wła-**
sny użytek. Ogłosił to wyraźnie Rząd i to nie
w „Wieńcu“ naszym, ale w „Przyjacielu ludu“.
W numerze 24 „Przyjaciela“ z 8 czerwca 1924
na stronie 9, czytamy tam takie urzędowe ogło-
szenie tłustymi literami:

Zakaz uprawy tytoniu na własny użytek.

Wobec licznych zgłoszeń o pozwolenie na
uprawę tytoniu dla własnego użytku Dyrekcja
Monopolu Tytoniowego podaje do wiadomości,
że w myśl art. 6 ustawy o monopolu tytonio-
wym z dnia 1 czerwca 1922 r. (D. U. R. P.
N. 47, poz. 409) uprawa tytoniu dla własnej
potrzeby plantatora jest **bezwzględnie zaká-**
zana. Winni przekroczenia tego zakazu, ka-
rani będą po myśli art. 22 i 25 powołanej
ustawy **grzywną do sumy ośmiokrotnej war-**

tości tytoniu, lecz nie mniej od 10 złotych, a tytoń wyprodukowany ulegnie **konfiskacie** (zniszczeniu).

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniów.

Takie ogłoszenie umieścił Rząd w „Przyjacielu ludu”. Powiada Rząd: Jest ustawa, ja tę ustawę wykonuję.

Co robią na to niektórzy posłowie? Oto spokojny zwykle i taktowny poseł Wiewiórski stawia rezolucję: „Sejm wzywa Rząd, aby drobnym rolnikom pozwolił na uprawę tytoniu na własny użytek” — rezolucję tę w pełnym Sejmie ostro **popierają posłowie, którzy w poprzednim Sejmie uchwalali ustawę o monopolu**, jak Toczek, Smoła i Duro. Gorąco było, gdy przyszło do głosowania nad tą rezolucją.

Podszedłem do jednego z Ministrów i pytam: Co Rząd zrobi, jeśli rezolucja przejdzie? Minister mi na to: **Rząd tej rezolucji nie wykona, bo dla Rządu obowiązującą jest ustawa, a nie rezolucja.** Podchodzi do mnie poseł Wiewiórski; mówię mu, że **rezolucja nie nie pomoże**, bo tu trzebaby **zmiany ustawy o monopolu**, a zmiana ta po zaciągnięciu pożyczki włoskiej jest niemożliwa. W takich warunkach uchwalanie rezolucji, o której mówi Rząd zgóry, że jej nie wykona, jest tylko **szerzeniem rozgoryczenia między ludem, ale pożytku nie da żadnego.**

Pytam z kolei prezesa Monopolu Tytoniowego: A dacie tani tytoń, tak, jak przed wojną? Odpowiada mi: Damy taniej, niż teraz, ale trochę drożej, niż przed wojną. Pytam znowu: A wykonacie taką rezolucję, że obniżycie ceny tytoniu zwykłego, a za to podniesiecie ceny gatunków lepszych i zagranicznych? Odpowiada mi: Wykonamy. Pytam: A da mi Pan to na piśmie? Odpowiada: Dam.

Takie rozmowy, jak moja powyższa, toczyły się w całym Sejmie. Większość posłów zrozumiała, że lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu, że **lepszy tani tytoń, aniżeli dobra rezolucja**, i dlatego to Sejm uchwalił rezolucję, aby Rząd zniżył cenę tytoniu krajowego i wszędzie tego tytoniu dostarczył podostatkiem. Za tą rezolucją głosowali ostatecznie i ci, co do końca myśleli, że rezolucja o uprawie przejdzie.

Na **uchwaleniu** rezolucji naszej, aby tytoń był tańszy, nie wolno nam poprzestać, toteż w dwa dni po uchwaleniu tej rezolucji byłem znowu u Dyrektora monopolu, aby **dopilnować** wykonania. To, co widziałem, przekonuje mnie, iż **zarząd monopolu wydał już fabrykom rządowym tytoniu, a w szczególności fabryce tytoniu w Krakowie, odpowiednie rozkazy** tak, iż może jeszcze w końcu tego miesiąca pojawi się w handlu tańszy tytoń.

Słyszę, że na wiecach już sobie różni strzepią języki i na mnie i na innych za tę sprawę tytoniową. **Język strzepić łatwo — ale zrobić coś**

pożytecznego i dobrego trudniej. A mnie się wydaje, że zrobił rzecz dobrą, bo **zamiast obietnicy, że będzie pozwolenie na uprawę, będzie tytoń choć trochę tańszy.**

Poseł Stanisław Rymar.

Tańszy tytoń będzie od 15 lipca 1924 r.

Poseł Stanisław Rymar otrzymał od Naczelnego Dyrektora Polskiego Monopolu Tytoniowego list następujący:

L. 3999/Pr./24. Warszawa, 13 czerwca 1924.

Do Wielmożnego Pana Posła Stanisława Rymara

Warszawa — Sejm.

Odpowiadając na list Pański z dnia 11 czerwca b. r. pośpieszam donieść, że stosownie do uchwalonej przez Sejm rezolucji, wydane już zostały zarządzenia, celem zaopatrzenia Państwowych Magazynów wyrobów tytoniowych w dostateczną ilość najtańszych wyrobów tytoniowych, a mianowicie: oprócz dotychczasowych wyrabianych fajkowych i „Kresowego”, również nowo wytworzone gatunki, a mianowicie: „Machorkę”, oraz tytoń „Krajowy”, którego cena oznaczona zostanie możliwie jak najniżej.

Będzie staraniem Monopolu, ażeby zwłaszcza trafikiki wiejskie z dniem 15 lipca 1924 r. były dostatecznie zaopatrzone w wymienione wyżej tańsze gatunki i Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego będzie wdzięczną za zawiadomienie jej w razie stwierdzonego w trafikach wiejskich braku tych artykułów.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Bełza Ostrowski, naczelny dyrektor.

Jak ratować możność pracy?

Jeszcze nie skończyłem moich rozważań, a już przychodzą wiadomości, które potwierdzają słuszność moich wywodów. Oto na Śląsku Górnym, korzystając z autonomji, to znaczy z faktu, że ogólnopolskie ustawodawstwo o pracy tam nie obowiązuje, **przedłużono pracę w górnictwie do 9 godzin dziennie**, niektóre kopalnie zamknięto i podobno zamknięto największą odlewnię w Polsce: Hute Laury. Kilka tysięcy ludzi jest bez zarobku i rząd będzie musiał dawać im utrzymanie. Nie wiem też, na jakich warunkach górnicy zgodzili się na 9 godzin dziennie. Gdyby to się stało na zwykłych warunkach, to byłaby to wielka krzywda dla robotników.

Ja żądam w Polsce takich ustaw, jakie są we Francji, Belgii i t. d., to jest zgodnych z międzynarodową uchwałą, czyli tak zwaną Konwencją waszyngtońską. Według niej robotnik fabryczny i górniczy jest zobowiązany pracować **8 godzin codziennie przez 6 dni tygodnia.** A więc

nie 46 godzin tygodniowo, jak w Polsce, tylko 48 godzin, jak jest w państwach najbardziej postępowych. Wolno mu jednak pracować dłużej za osobną dopłatą ze strony właściciela. Dopłata ta wynosi we Francji połowę lub ćwierć zarobku za jedną godzinę, u nas drugiej tyle. W ten sposób nasi drukarze, za nocną robotę biorą dwa razy tyle co we Francji, a że gazety drukują się przeważnie w nocy, każdy zrozumie, dlaczego nasze gazety są takie drogie. Musimy pod tym względem wyrównać nasze ustawy i zmienić je wedle Konwencji waszyngtońskiej.

Taka ustawa potrzebna jest dla ochrony życia i zdrowia ludzkiego przede wszystkim w górnictwie, w hutnictwie, gdzie ludzie pracują pod ziemią, przy wysokich piecach i w fabrykach, w których niema odpoczynku, bo maszyny idą bez przestanku. Ale jest głupotą, czy złośliwością stosować te same przepisy w sklepach, rolnictwie i robotach sezonowych, jak budownictwo, regulacja rzek i t. p. W handlu człowiek śleczy w sklepie, ale roboty może mieć bardzo mało, jeżeli goście nie przychodzą kupować. Nie zmęczy się więc za 8 godzin tak, jak górnik lub metalowiec. Robotnik budowlany, murarz albo tamiarz, pracuje na świeżem powietrzu i to przez kilka miesięcy w roku. Powinien więc mieć możliwość pracowania, o ile zechce, ponad 8 godzin, ażeby mógł sobie zarobić na przeżycie zimy z całą rodziną, ponieważ w zimie jest bez roboty. Ustawa o ochronie pracy powinna to wszystko uwzględnić, tak, jak to uwzględniła międzynarodowa konwencja waszyngtońska i oparte na niej ustawy: francuska, belgijska, holenderska, szwedzka i t. d. W jednej tylko Polsce huczek socjalistyczny zrównał pracę subiekta handlowego z pracą podziemną górnika lub pocącego się w wysokich piecach metalowca czy hutnika. Należy to zmienić jak najprędzej i dostosować ustawę do potrzeb życia i warunków życia.

Jeżeli zatem agitatorzy głosili, że Zamorski chce odebrać robotnikom ich „zdobycze“, zaprzęgnąć ich w niewolę przemysłowców i inne podobne brednie, to każdy rozsądny czytelnik zrozumie, że to jest oczywiście kłamstwo. Ja **chcę wprowadzić u nas ustawy, przeprowadzone przez znawców**, między którymi byli rozsądni socjaliści zagraniczni, jak Amerykanin Gompers, lub Francuz Thomas, który dziś jest prezesem międzynarodowej Konfederacji pracy. **Chcę z naszych ustaw usunąć niedorzeczności**, podyktowane przez naszych niedowarzonych socjalistów. Te niedorzeczności sprawiają, że **nasze wytwory są droższe od zagranicznych**, że wskutek tego **fabryki się zamykają, a tysiące robotników zostaje wyrzuconych na bruk**. Jabyśmy pragnął, żeby nasz przemysł mógł konkurować z zagranicznym i żeby nasi robotnicy mieli ciągle płatne zajęcia.

Poseł Jan Zamorski.

(Dokończenie nastąpi).

Poznaj żyda.

Są pewne sprawy, o których się ciągle i stale pamiętać powinno i do takich należy sprawa żydowska. Polak niebezpieczeństwa żydowskiego lekceważyć nie powinien. Chorobą naszego organizmu państwowego, rakiem, który zatruwa nasze życie państwowe, jest wielka, za wielką liczbą żydów. To jest ten ostry cień, który tkwi w naszym ciele i przeszkadza nam w rozwoju. Musimy z tem niebezpieczeństwem podjąć walkę, walkę planową, skuteczną i obmyślaną, by wrzód ten przestał zakażać nasze ciało. Ale tak, jak lekarz zabiera się do leczenia choroby, gdy ją pozna, tak i my sprawę żydowską musimy należyście zbadać. Żydzi kpią z nas, bo wiedzą, że my ich planów, ich postępowania nie znamy. Że tak o nas wszystkich myślą, świadczą protokoły mędrców syonu, gdzie w części p. t. „ślepy tłum“ piszą: „**By opracować plan działań celowych, należy z jednej strony wziąć pod uwagę podłość, niestałość i chwiejność tłumu, jego niezdolność pojmowania, z drugiej zaś — szanować warunki życia własnego i pomyślności własnej. Należy zrozumieć, że potęga tłumu jest ślepa, nierozumna, niezdolna do rozwiązania, nasłuchująca na wszystkie strony. Ślepy nie może prowadzić ślepych i nie zawieść ich na brzeg przepaści, a więc jednostki z pośród tłumu, parweniusze z ludu, nawet genialni mędrcy, lecz nie znający się na polityce, nie mogą występować w charakterze kierowników tłumu, bez prowadzenia do zguby całego narodu**“. Ze słów tych wynika jasno, że chcąc skutecznie walczyć z niebezpieczeństwem żydowskim, musimy przestać być ślepym tłumem, niezdolnym do rozważania. Musimy się uświadomić co do postępowania żydów, musimy, krótko mówiąc,

poznać żyda.

Jest w Polsce Towarzystwo, które nam to zadanie ułatwia przy pomocy wydawnictw, broszur, zakładania swoich oddziałów: Towarzystwem tem to „**Rozwój**“. W ostatnim czasie „Rozwój“ wydał dość poważną liczbę broszur, które powinny się znaleźć we wszystkich bibliotekach, Kółkach rolniczych, w organizacjach narodowych i naszych stowarzyszeniach. Publiczność powinna przez zamawianie i kupowanie zmusić naszych polskich kupców, by w swych księgarniach, w sklepach z widokówkami, mieli na składach wydawnictwa „Rozwoju“. **Czas już poznać żyda.**

Księża i nauczyciele powinni zachęcić młodzież i starszych do kupna tych wydawnictw. Nie byłoby u nas tyle nowinek religijnych, tych kościołów narodowych, tyle partii politycznych i tych waśni społecznych, gdybyśmy dobrze tylko poznali metody i środki żydów, zdążających do opanowania świata i do uczynienia z narodów aryjskich stada baranów, przeznaczonych

najwyżej na parobków przez wybrany naród za jaki uważają się żydzi.

Powoli narody zaczynają się budzić. W Niemczech, Francji i Włoszech przejawia się coraz więcej uczonych i literatów, otwierających oczy swych ziomków na potęgę **anonimowego mocarstwa**. To coś o nas powiedzieć, gdy to **żydowskie mocarstwo** obrało sobie Polskę za swoje siedlisko? Czas nagił, bo żeby otrzeźwienie nie przyszło za późno. Sprawie tej poświęcę jeszcze kilka artykułów w „Więcu”.

Na razie, zwracając ogólnie uwagę na niebezpieczeństwo, podaję, że każdy, kto dobrze się zastanowi, o co idzie, powinien napisać natychmiast pod adresem: „Towarzystwo „Rozwój“, Łódź, Podlesna 4, a otrzyma informacje, co robić, by poznać żyda.

J. Matłosz, poseł.

Przestroga dla robotników powracających z Francji.

Konsulat polski w Kolonii zwraca się do wszystkich Polaków, jadących i powracających z Francji z przestroga przed zorganizowaną szajką oszustów, którzy zapuszczają sidła na naszych rodaków, powracających z Francji, zwłaszcza mniej uświadomionych i dających posłuch lada wydrwigroszowi. Najsmutnijszą przyczyną jest to, że niecną tę robotę uprawiają właśnie współrodacy. Szajka ta operuje szczególnie na dworcu w Kolonii, kędy nasi rodacy przeważnie powracają do kraju i to zwykle w sposób następujący:

Do tej lub owej grupki przystępuje taki osobnik-oszust i podpytuje się naszych ludzi, czy jadą do Polski. Ja także, więc możemy jechać wspólnie — dodaje oszust i zaprowadza nie przeczuwających podstęp do poczekalni dworcowej. W toku rozmowy przestrzega ich, aby nie zabierali ze sobą franków, gdyż władze niemieckie je konfiskują, co nie zgadza się z prawidła. Oszust zaleca przeto być ostrożnym i pieniądze gdziekolwiekby dobrze ukryć. W tym celu kupuje pudełko od cygar, kładzie doń „franki“, owinięte poprzednio w papier, na to warstwę tabaki lub cygar i tak „zabezpieczone“ wręcza łatwowiernemu, który ani się spostrzeże, jak zręcznie i skretnie „usłużny“ rodak, a oszust przy tej manipulacji paczkę z frankami zamienia na podobną bez franków, którą miał już w pogotowiu. W ten sposób padło ofiarą już wielu naszych rodaków, i to na dość wysokie sumy, jak na ludzi żyjących z pracy rąk swoich.

Kapitalizacja rent inwalidzkich.

Wielu inwalidów stara się zamiast rent inwalidzkich otrzymać z góry całą należność inwalidzką. Pobranie całej takiej kwoty inwalidzkiej

umożliwia im czy to zakupno kawałka pola, czy też ewentualnie założenie jakiegoś warsztatu pracy, z któregoby mogli ciągnąć większe dochody, aniżeli wypłacane im renty.

Sprawę tą reguluje rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej, oraz ministerstwa spraw wojskowych z dnia 11 sierpnia 1923 roku (Dz. U. R. P. nr. 84).

W szczególności przytoczone tutaj przepisy rozróżniają kapitalizację rent inwalidzkich częściową (za okres od 6 do 24 miesięcy) oraz kapitalizację zupełną.

Z częściowego skapitalizowania renty korzystać mogą:

1) Inwalidzi wojenni, którzy wprowadzić nie posiadają warunków wymaganych do zupełnej kapitalizacji, lecz dają gwarancję celowego użycia kwoty w wysokości od 6 do 24-miesięcznego ich zaopatrzenia.

2) Inwalidzi wojenni, którzy posiadają warunki do korzystania z zupełnego skapitalizowania renty, lecz chcą lub mogą zabezpieczyć względnie polepszyć swą egzystencję, dzięki użyciu jedynie kwoty, nie przewyższającej ich dwuletniego zaopatrzenia.

Częściowe skapitalizowanie renty może być przyznane na wniosek postawiony przez urząd wojewódzki przy rozpatrywaniu podania o zupełne skapitalizowanie lub na skutek osobnego podania.

Z zupełnego skapitalizowania renty mogą korzystać tylko ci inwalidzi wojenni, którzy:

1) są pełnoletni, a nie przekroczyli 55 roku życia.

2) Posiadają prawo do renty na stałe.

3) Wykazują stan zdrowia rokujący trwanie życia przez czas brany w rachubę przy kapitalizacji.

4) dają gwarancję celowego użycia skapitalizowanej renty.

Inwalidzi, którym prawo do renty przyznano zostało tylko czasowo, a pragnący korzystać z kapitalizacji zupełnej muszą być zbadani przez komisję wojskowo-lekarską, która określi stopień utraty ich zdolności zarobkowych.

Podania o skapitalizowanie renty wnosi się do województwa przez starostwo. Podanie zawierać winno: a) określenie celu i środków do niego wiodących (warsztat, sklep, kupno roli, studia) oraz uzasadnienie potrzeby skapitalizowania renty; b) uwierzytelnione dane o stosunkach majątkowych i rodzinnych inwalidy; c) plan i kosztorys, względnie opis gospodarstwa, warsztatu i t. p.; d) odpisy dokumentów inwalidzkich oraz e) deklarację inwalidy, że podda się kontroli władz nad obrotem własnością, którą dzięki skapitalizowaniu renty inwalida nabędzie. Kontrola ta może trwać do lat 8.

Województwo stwierdza zgodność podań i akta wraz z wnioskiem przesyła do ministerstwa

pracy i opieki społecznej, które wraz z ministerstwem skarbu, decyduje, czy przyznać inwalidzie rentę skapitalizowaną i za jak długi czas.

O czym wiedzieć powinni udający się do Ameryki.

Rozmaici podróżni, którzy zwiedziwszy Amerykę w ciągu 2—3 tygodni, nie wahają się wypisywać grubych książek o błogosławionej ojczyźnie dolarów, wytwarzają wśród swych ziomków złudzenia, będące powodem rozmaitych bolesnych rozczarowań. Nie zaszkodzi przeto pod adresem tych, którzy mają zamiar emigrować do Ameryki, podać parę informacji, opartych na ścisłych faktach.

Otóż najważniejszym dla przybywającego do Nowego Jorku, tego olbrzymiego filtru, przez który przechodzi cała masa emigrantów, jest pytanie: jak i ile może zarobić. Dla nieznających języka angielskiego, sytuacja przedstawia się bardzo ciężko. Rozmaite niewiasty z lepszych rodzin, które zgłaszają się do szycia, czy innych zajęć, nie mają nawet sposobności oglądania pracodawcy, bo wcale się ich nie dopuszczają przed jego oblicze, z chwilą gdy się okaże, że kandydatka nie mówi po angielsku. Jedyny wyjątek stanowią służące, które łatwo otrzymują zajęcie i dobre warunki, gdyż oprócz mieszkania i wiktury mają 30—60 dolarów miesięcznie. Natomiast ukwalifikowany robotnik, nie mówiący po angielsku, w najlepszym wypadku zarobi w Nowym Jorku 24—30 dolarów tygodniowo, co zaledwie mu starczy na utrzymanie. Dla władających językiem angielskim urzędników, buchalterów, panien piszących na maszynie, zarobek tygodniowy waha się między 15—25 dolarów. Kobiety wykształcone, władające kilku obcymi językami i umiejące też stenografować, doprowadzają do 40 dolarów. Przedstawiciele wolnych zawodów mogą natomiast być przygotowani na to, że po zużyciu swych funduszy, mogą się co najwyżej zaangażować do mycia naczyń, przyczem napewno za rozbite talerze i szklanki zapłacą więcej niż zarobią. Tak czy owsak, należy rozwiązać szkodliwe złudzenie jakoby przy najbardziej wydatnej pracy można było w Nowym Jorku zarobić więcej, niż potrzeba na bardzo skromne utrzymanie.

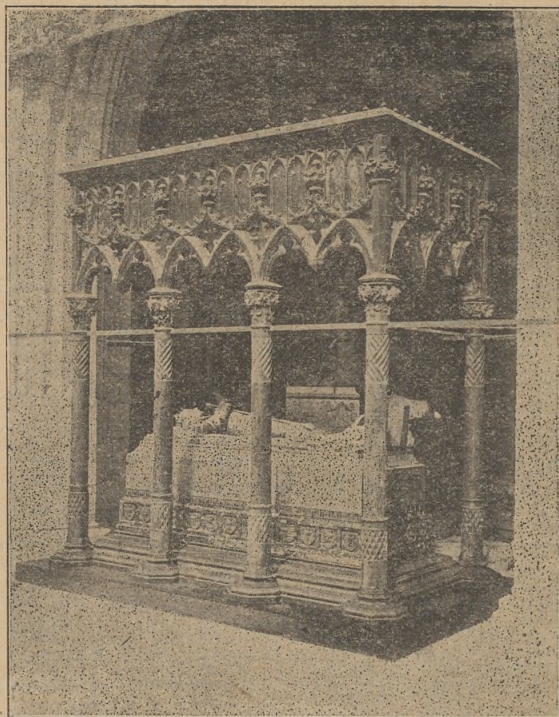
Oto bezlitośne cyfry: Za skromniutki pokój z prawem używania łazienki, oświetleniem i opalem, w dzielnicy odległej o jaką godzinę od centrum miasta płaci się 7—8 dolarów tygodniowo, za pokój dla dwóch osób nieco czystszy i jaśniejszy, 12 dolarów.

Przedciętne ceny środków żywności przedstawiają się również mało pocieszająco. Chleb dwufuntowy kosztuje 17 centów, 6 f. (angielskich) mocno nadpsutych starych kartofli 25 centów,

3 f. nowych 29 centów, funt mięsa 40—50 cent., kawy 40 c., cukru 9 c., tuzin jaj 35 c., litr mleka 14 c., tanie ubranie męskie 25 dolarów, zeszłoroczny kostjum 30 dol., pończochy 1—3 dol., bućki 5—10 dol., koszula 1.50 dol., jazda autobusem 10 c., tramwajem czy koleją podziemną 5 centów.

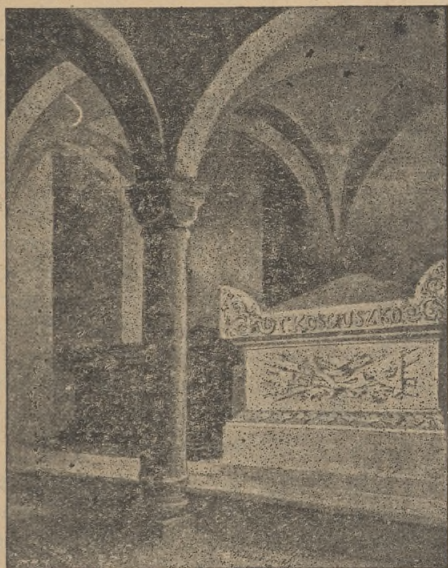
Z zestawień tych wynika, że najskromniejsze utrzymanie dla dwójga ludzi musi kosztować 30 dolarów tygodniowo, które nie łatwo się zarabia. Tak w rzeczywistości przedstawiają się stosunki, wobec entuzjastycznym chwalecom Ameryki, podług których wystarczy się tylko schylić, by na ulicy zbierać dolary. Jedyna pociecha, że w Nowym Jorku istotnie można na ulicy znaleźć mnóstwo rzeczy, jak kalosze, rękawiczki, chustki do nosa, 5, 10, 25 centów, a drogi zamiejskie są wprost ugamielowane częściami automobili i powozów. Pytanie tylko, czy dla tych zdobywczy warto wyjechać do Ameryki...

Groby i pomniki królów polskich na Wawelu.



W podziemiach Katedry wawelskiej spoczywają prochy potężnych i wspaniałych władców dawnej Polski. Sprawiedliwością i rozbudowaną doprowadzili oni do niebywałego rozkwitu i potęgi państwo, tak, że Polska długo stała na czele innych narodów, a o jej względy zabiegali sąsiedni władcy, którzy z hołdem przybywali do Polski, aby doznać opieki u naszych sławnych i wielkich monarchów.

Nasz pierwszy obrazek przedstawia **Sarkofag króla Władysława III-go Warneńczyka**, syna króla Władysława Jagiełły. Stoi on w lewej nawie w Katedrze na Wawelu. Marmurowy gotycki grobowiec wykonał rzeźbiarz Jan Madejski. Młodziutki król Polski i Węgier leży w złocistej rycerskiej zbroi z królewską na skroniach koroną, z wielkim mieczem w dłoniach. Wezłowie mu stanowi poduszka z białym orłem, stopy na młodym łwie opiera. Baldachin i słupy go podtrzymujące są z żółto-czerwonego marmuru, skrzynia zaś grobowca z ciemno-czerwonego i czarnego. Postać ta, żywo stawia nam w pamięci młodego, bohaterkiego orła, co zginął w obronie wiary chrześcijańskiej na polach pod Warną u brzegów morza Czarnego. Wyswobodzona z niewoli tureckiej Bułgaria — do dziś ze czcią i miłością wspomina „Chrystusowego żołnierza“.



Grobowiec Tadeusza Kościuszki. Po upadku Polski, świetlane postacie bohaterów naszych o wolność i niepodległość Ojczyzny, skupiły przy sobie cały naród, a pamięć o ich czynach biegła z ust do ust, podnosząc i hartując ducha do dalszej walki. — W zboliałe serca polskie uderzył nagle grom. — Tadeusz Kościuszko, Wódz Narodu, nieugięty patriota, ten Naczelnik w sukmanie, który głosił, że droga do wolnej Polski prowadzi przez lud, umiera na obczyźnie w Szwajcarii w r. 1817. Ciężką żałobą pokryła się wtedy cała Polska. Powszechny smutek i boleść nad stratą Wielkiego Polaka zrodziły niezłomną wolę Narodu, której wróg bał się przeciwstawić. Oto naród sprowadza zwłoki Ojca Ojczyzny do Krakowa w dniu 11 kwietnia 1818 roku i uroczyste chowa je na wieczny spoczynek obok prochów królewskich na Wawelu. Grobowiec Kościuszki, wykuty z szarego kamienia z podobizną Naczelnika, zdobną kosy bohaterów racławickich.

Prenumeratorom

k którzy mimo upomnienia i wysłania im wypełnionego czeku, nie nadesłali wymienionej na czeku zaległości, **wstrzymujemy wysyłkę następnego, t. j. jubileuszowego numeru**; wstrzymane numery wyślemy dopiero po nadesłaniu **zaległości, oraz prenumeraty za kwartał III-ci**. Nie dotyczy to prenumeratorów, którzy będąc chwilowo w kłopotliwym położeniu, prosili nas o **zwłokę**.

Prenumerata za III-ci kwartał 1924

wynosić będzie 1 zł. 20 gr.

Drobna ta podwzłka (20 groszy na 3 miesiące) spowodowana jest wysokimi kosztami **ilustracji**.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Kto zjedna pięciu nowych prenumeratorów nadesłanie od nich przedpłatę za III. kwartał, otrzyma jako premję, bezpłatnie kalendarz książkowy na rok 1925.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Wykaz darów na fundusz prasowy, nadesłanych w ciągu ostatnich dwóch tygodni, zamieścimy w numerze jubileuszowym.

Wszelkie należitości należy przysyłać przez Pocztaową Kasę Oszczędności na

Konto Nr 400.900.

Czyste blankiety czekowe są do nabycia w każdym Urzędzie pocztowym, a wysyłka pieniędzy przez P. K. O. jest znacznie tańsza.

Celem przyspieszenia wysyłki pisma, należy zaznaczyć na środkowej części czeku, jeśli wysyłający jest **nowym** prenumeratorem.

Numer jubileuszowy

z okazji pięćdziesięciolecia wydawnictwa „Wieńca-Pszczółki“ obejmie **32 stron** i zawierać będzie, prócz **licznych artykułów, portrety** mężów zasłużonych w rozwoju naszego stronnictwa, oraz **widoki miast**, w których nasz tygodnik miał koło swoj siedzibę.

Gena numeru jubileuszowego 25 groszy.

Administracja „Wieńca-Pszczółki“.

WAPNO PALONE

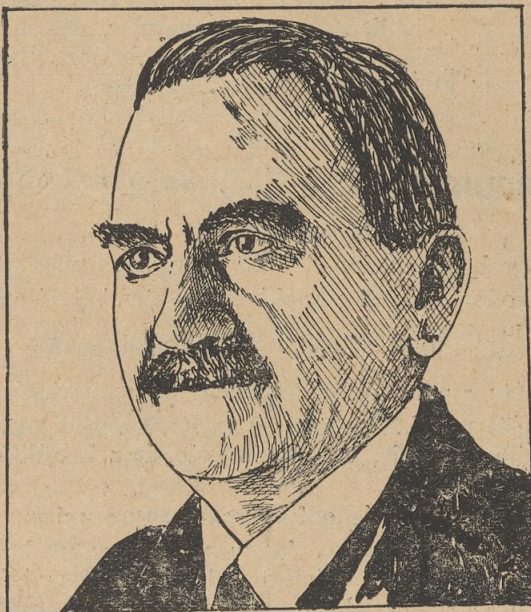
===== najlepszej jakości =====

dostarcza (ewent. własnymi automobilami) na miejsce budowy i do gruntów w Ja:—: worznie, Oświęcimie i okolicy :—:

Przedsiębiorstwo: **WILHELM PĘCZEK**
DZIEKOWICE, Polski GÓRNY ŚLĄSK.

Ze świata.

Nowy Prezydent Francji



GASTON DOUMERGUE.

FRANCJA.

Wybór Doumergue'a prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej przyjęła prasa paryska z zapalem, stwierdzając w artykułach wstępnych, że wybór człowieka tej miary jest faktem niezmiernie pomyślnym dla Francji.

„Matin“ podaje opinie Poincarégo o Doumergue: „Ze wszystkich ministrów, z którymi miałem do czynienia podczas prezydentury, Doumergue był najlepiej orientującym się i najgłębiej pojmującym wielkie problemy światowe“. „Journal“ pisze, iż wybór Doumergue świadczy o tem, iż Francja pragnie zachować prawa, wynikające z traktatu wersalskiego. „Echo de Paris“ jest zdania, iż wybór Doumergue gwarantuje stałość polityki francuskiej, a zadaje cios próbom rewolucyjnym, jakie staraliby się stworzyć socjaliści.

Na czele gabinetu francuskiego stanął Herriot. W skład nowego gabinetu wchodzi czterech senatorów, 13 deputowanych i nie będący członkiem parlamentu generał Nollet, dotychczasowy prezes Komisji rozbrojeniowej Niemiec. Wybór znienawidzonego przez Niemców Nolleta jest wyraźną wskazówką, że nowy rząd francuski w polityce swej do Niemiec zupełnie się nie zmieni. Nawet w Anglii zaczynają z tego powodu zmieniać swoje sympatje do Niemiec. „Daily Mail“ stwierdza naprzykład, że nominacja gen. Nolleta na ministra wojny jest dowodem, iż nowy premier francuski zamierza łączyć rozsadek ze sta-

nowczością. Zdaniem „Daily Telegraphu“ mianowanie to stanowi gwarancję, że gabinet Herriota będzie miał głęboki i szeroki pogląd w sprawach ogólnie-europejskich, oraz że politykę swą opierze na dążeniu uzyskania bezpieczeństwa i podniesienia obrony narodowej.

Prezydentem francuskiego Senatu wybrano kandydata prawicy, p. de Salves. Wybór ten blok lewicowy przyjął z przerażeniem, dowodzi to bowiem, że w umysłach prawych Francuzów, do żywego dotkniętych ustąpieniem Milleranda, dokonał się momentalny przewrót na korzyść bloku narodowego. Tak tedy Francja przez kilka tygodni miotana niepewnością o los swej Ojczyzny, stanęła znowu silnie na straży swej godności narodowej i potęgi państwa.

ANGLJA.

Sensacją dnia w Anglii było ukazanie się w jednym z pism londyńskich artykułu Lorda Churchila, b. ministra wojny. Wskazuje on w tym artykule, iż obecny stan stosunków francusko-niemieckich grozi nową wojną. „Po jednej stronie — pisze Churchill — stoi Francja z całym aparatem wojennym, z rezerwami afrykańskimi, z nieśmiertelną chwałą oręża, ale z zamierającą, wygasającą ludnością. Z drugiej strony Niemcy dyszące chęcią odwetu z potężnym przemysłem, z kompletnym sprzętem wojennym z 60 miljonową ludnością karną, bezwzględna i niekulturalna. Dwie potęgi stojące po obu stronach Renu grożą pokojowi. Przyszłe generacje ujrzą Europę w gruzach, jeśli Anglja nie użyje pośrednictwa i nie załagodzi konfliktu“.

WŁOCHY.

Solą w oku socjalistów całego świata był i jest przewrót, jaki dokonał się we Włoszech, dzięki wspianym hasłom narodowym, głoszonym przez Mussoliniego. Socjalizm włoski przy wyborach poniósł sromotną klęskę, żywioły natomiast szczerze narodowe ujęły przy pomocy świetnej organizacji faszystowskiej rządy w tym kraju. Tego żywiołowego pogromu socjalizmu we Włoszech nie mogą socjaliści całego świata, a z nimi żydzi, darować Mussoliniemu. Szukali długo w ciągu szeregu miesięcy słabej strony faszyzmu, aby go mogli zwalczać, lecz daremnie były ich wysiłki. Faszyzm tymczasem rozrósł się i wyolbrzymiał w kraju włoskim tak dalece, że po prostu trwoga ogarnęła różne międzynarodówki, że ruch ten rozwinie się i po innych państwach. Nie było na to rady, trzeba było czekać na jakąkolwiek okazję, któraby skompromitowała znienawidzony faszyzm. Aż tu zeszłego tygodnia po całym świecie roztrąbiono, że w Rzymie został w tajemniczy sposób uprowadzony poseł socjalistyczny Matteoti. Jak wynika z dochodzeń śledztwa, około godziny 4 po południu napadło na Matteotiego w chwili, gdy opuszczał swoje mieszkanie, pięciu podejrzanych osobników, oto-

czyli go kołem i ponieśli gwałtem do samochodu, stojącego w pogotowiu. Samochód znikł w kierunku do Witerbo, zdołano tylko usłyszeć rozpaczliwy krzyk uwięzionego posła.

Krają niestwierdzone pogłoski, że Matteoti został zamordowany w tak zwanej czerwonej grocie. Oczywiście socjaliści zrobili z tego światowego znaczenia kwestię, przypisując uprowadzenie czy zamordowanie Matteotiego stronnictwu faszystowskiemu. Mussolini oświadczył w parlamencie, że uczyni wszystko, aby wyświecić tę sprawę. Na skutek jego rozkazu dyrektor urzędu bezpieczeństwa prowadzi osobne śledztwo.

Próba skompromitowania Mussoliniego nie udała się atoli socjalistom, jak bowiem donoszą pisma, w całych Włoszech odbywają się olbrzymie manifestacje na jego cześć.

ROSJA BOLSZEWICKA.

W guberni carycyńskiej nastąpiły, jak pisma bolszewickie donoszą, katastrofalne upały. Temperatura dochodzi tam obecnie do 48 stopni Reumira. Trawy na olbrzymiej przestrzeni spalone. Chłopi gromadnie koszą żyto i rozsprzedają żywy inwentarz. Z całego południa Rosji nadechodzą alarmujące wiadomości o wstrzymaniu dostaw zboża do miast przez włościan i o niebывалым wprost spadku cen inwentarza żywego, którego chłopi wyzbywają się z powodu braku paszy, wywołanej przez słońce.

Nie lepiej bieda gniecie chłopów rosyjskiego pod rządami żydów-bolszewików i w innych miejscowościach. Pewien dziennikarz opisuje spotkanie z półdzikimi, nagimi ludźmi w gubernii orłowskiej, a więc w Rosji środkowej, niedaleko stonunkowo od stolicy. Jeszcze bardziej interesującym zjawiskiem jest „fabryka“ siekierok kamiennych w gubernii jarosławskiej, odkryta niedawno przez prof. Zołotajewa. Zołotajew wymienił jedną siekierkę żelazną na kamienną i złożył ją w muzeum etnograficznem z napisem: „Gub. Jarosławska, wyrób chłopów z roku 1923“. Dodać należy, że gubernia Jarosławska, gdzie obecnie pod rządami komunistów powrócił wiek kamienny, należała przed wojną do najbardziej uprzemysłowionych gubernii Rosji.

Pomimo takiego stanu upadku ludności w Rosji i nieszczęść, walących się stale na ten dawniej bogaty kraj, bolszewicy urządzają sobie Kongresy Międzynarodówki, na których uchwalają podbój całej Europy. Zapowiadają, że stanie się ona wkrótce godną... Rosji sowieckiej. W tym też celu wysyłają bolszewicy cały swój aparat agitacyjny na sąsiednie państwa, aby z końcem jesieni (słowa Trockiego) upadł stary porządek świata, a na jego gruzach powstał... raj bolszewicki.

**Przysyłajcie prenumeratę
na III-ci kwartał!**

KORESPONDENCJE.

CO MOŻE ZDZIAŁAĆ JEDEN DOBRY CZŁOWIEK.

W roku 1920 żyło w Liskowie tysiąc mieszkańców, a z tych 870 nie umiało czytać, ani pisać; nędza była straszna, kościół stary, a plebanja biedna taka, że jak mówi przysłowie: „sam proboszcz dzwoni“.

Ks. proboszcz Bliziński najpierw zaczął pracę od budowy kościoła i w roku 1901 wybudował nowy kościół, w roku 1902 założył „Stowarzyszenie spozyców“, w roku 1904 wybudował „Dom Ludowy“, w roku 1908 założył „Spółkę włościańską“, dla wyrobu płótna, bawełny, sukna i zabawek, w tymże roku założył „Kółko rolnicze“, „Sklep Gospodarz“, „Straż ogniową“, Księgarnię. W roku 1910 założył „Bank Ludowy“. W roku 1911 utworzył Spółkę tkacką, Spółkę mleczarską, drugi „Dom Ludowy“, „Szkołę rolniczą“. W roku 1912 założył „Kursa zabawek“, „Kasę pożyczkową i oszczędności“, „Kółko kobiet“, „Spółkę budowlaną“, Łażnię, Piekarnię, Pralnię mechaniczną, Przysługę dla starców, „Towarzystwo opieki nad dziećmi“, „Związek katolicki“, „Kasę pogrzebową“. W roku 1916 założył „Gimnazjum im. Ks. Piotra Skargi“. W roku 1918 wybudował trzy szosy. W roku 1919 cegielnię i cementownię, założył „Ochronkę“, wybudował budynek Szkoły powzecznej dla 400 dzieci. W roku 1921 założył Seminarjum nauczycielskie. W roku 1922 i 1923 przeprowadził kanalizację, założył Bibliotekę, Poczte, Telefon, Kółko młodzieży, Kółko teatralne, trzy chóry śpiewackie, dwie orkiestry, kino i na ostatek elektryczne oświetlenie.

Do tych cudów w pierwszej wzorowej wsi w Polsce nie można już więcej żądać, jak tylko na wszystkich świętości błagać wszystkich Czcigodnych Księżów polskich, ażeby ile możliwości w tych dalszych trzydziestu tysiącach wsi w Polsce to samo zrobili. — Wielce Czcigodnego Księdza proboszcza Wacława Blizińskiego, prosimy gorąco, ażeby był łaskaw całe życie poświęcić dla tego zbawionego i kulturalnego odrodzenia wsi i ludu nieszczęsnego, którego jest przeszło 20 milionów w Polsce i którego wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni do takiej ciemnoty, zdziwienia, upadku i nędzy moralnej i materialnej doprowadzili.

Zasylamy wszyscy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ Wielce Czcigodnemu Księdzu Kanonikowi. Niechaj Bóg Najdobrotliwszy nagrodzi i pobłogosławi tej zbożnej Jego pracy najlepszej i najkorzystniejszej dla Wiary i Ojczyzny!

Wojciech Wiącek, chłop z nad Wisły z Machowa.

REFORMA ROLNA A RZECZYWISTOŚĆ.

Sromowce, pow. Czorsztyn.

Już wielokrotnie wyliczano w rozmaitych gazetach ilość hektarów ziemi, przypaść mających na parcelację w Polsce, jak również różnych biedaków i niebiedaków, pragnących korzystać z takowej; — w końcu pokazuje się z rachunku, że niema dosyć ziemi, aby obdzielić wszystkich, którzy chcą ziemi.

Mojem zdaniem, reforma rolna powinna pójść w tym kierunku, aby: 1) wszystkie grunta, łąki, pastwiska, zdewastowane lasy państwowe, gminne, martwej ręki i własność prywatna **źle gospodarowana** zostały rozparcelowane.

Kto ma korzystać z gruntów? Przedewszystkiem nieposiadający gruntów **rolnicy**, bez względu na to, czy ci rolnicy są wyszkoleni w instytucjach rolniczych lub nie, byle tylko dala **gwarancję umiejętności gospodarowania na roli**, bez względu na to, czy posiadają gotówkę lub nie; dla nieposiadających gotówki winien być dogodny długoletni kredyt.

Czy zaokrąglać gospodarstwa do 20 hektarów? W mojej wsi są gospodarze, posiadający najwięcej 15 morgów, a uważają się za bogaczy. **Służba folwarczna?** Ta, nauczona na folwarku ciągle brać z pełnego, niekoniecznie się kwalifikuje na samodzielnych gospodarzy rolnych, lecz jeśli wśród niej trafią się zdolne osobniki do prowadzenia gospodarstwa, niech korzystają z parcelacji — inni szukający **przygodnie** zarobku na folwarkach, niech go szukają na innym polu.

Dobrze gospodarowane majątki prywatne niech pozostaną z ograniczoną ilością ziemi i niech gospodarują nadal dobrze. Ziemię Pan Bóg stworzył dla użyteczności człowieka, niechże zatem przy pomocy mądrego prawodawstwa, będzie ta ziemia dla ludzi użyteczna.

Tymczasem co widzimy? Podać mogę przykłady z mojej okolicy: Majątek **Czorsztyn** z przyległościami jest z górą 30 lat **źle gospodarowany** przez kilkanaście lat dzierzawiony przez żydów i Czechów. Ostatnio wypasa się na nim 500 owiec i kilka sztuk bydła rogatego. Sam właściciel z rodziną żyje z wyrębu lasów, które niemal doszczętnie zniszczył. O ile mu się sposobność nadarzy, sprzedaje nieużytki po bajecznie wysokich cenach, np. w roku bież. sprzedał 6 morgów gruntu za 18 miliardów marek. Nie mam nic przeciw temu, niech sobie sprzedaje jak najdrożej, o ile się głupcy trafiają, ale nim się trafi taki głupiec, niech ziemia nie próżnuje.

Drugi przykład: Majątek Niedzica zamek (Spisz Polski) właściciele nieletni spadkobiercy barona Salomona. Grunta i lasy, choć górskie, bardzo urodzajne. Właściciele mieszkają stale na Węgrzech, majątkiem **źle gospodaruje** zarządca Czech, leśniczy, a lud okoliczny cierpi nędzę. W majątku tym aż dotąd uprawia się pańszczyznę.

Andrzej Tkaczyk.

Pruchnik, pow. Jarosław.

Do roku 1919 było w naszej gminie **zaciśnięcie** i spokojnie, ludziska żyli ze sobą na chwałę Panu Bogu po sąsiedzku, uczciwie nie było bodaj rodziny, któraby wykraczała przeciw przykazaniom Bożym — owzem jeden drugiemu za przykład mógł służyć. Nagle w ciągu ostatnich czterech lat zmieniło się u nas wszystko do nie poznania. Od tego czasu dzierzawą u nas od żyda Sohenbauma karcznię niejaki Tomasz Osada, przybłęda z miasta, jak powiadają

ludziska, były jeniec, przybyły z Rosji. On to, chcąc **ściągnąć do karczmy** ludzi, zaczął nam przede wszystkim psuć młodzież, rozpijać ją, być jej powiernikiem i złym doradcą. Wkrótce też dopiął celu. W karczmie muzyka i zgorzenie, w gminie nastał bolszewizm, bandytyzm i anarchja. Spokojny gospodarz nie przejdzie pojedynczo przez wieś, bo natknie się tam na nożowników, a policja państwowa nie może dać sobie rady; na dobitkę pełno kradzieży w gminie. Areszta też w Pruchniku i Przemyśle są pełne „górzanów“. Nawet małe dzieci, czego dawniej nie uświadczył, nauczyły się kraść, bo wiedzą, że w karczmie znajdują nabywcę. My, posiwiali gospodarze, cośmy nie widzieli takiego zgorzenia i zepucia nie poznajemy teraz młodzieży naszej, rozpacz też rodziców jest wielka, bo przecież te nasze dzieci, do złego nakłoniłone, na nie dobrego nie zejda i skończą od kuli lub w kryminale.

Szynkarzowi tą drogą przypominam rozporządzenie władz o zakazie sprzedaży trunków małoletnim, a gospodarzom naszym zalecam, aby unikali karczmy jak ognia, bo to prawdziwa końska pijawka, co chłopką skórę przecina...

Chłop z Górnego Pruchnika.

KRONIKA.

Kalendarzyk na najbliższy tydzień:

CZERWIEC.

29. Niedziela. Piotra i Pawła, apostołów

30. Poniedziałek. Emiljana i Lucyny

LIPIEC.

1. Wtorek. Najśw. Krwi J. Chr.

2. Środa. Nawiedzenie N. M. P.

3. Czwartek. Anatola

4. Piątek. Ireneusza

5. Sobota. Antoniego, Filomeny

6. Niedziela. Izajasza, Łucji

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Nów 2-go lipca.

Pierwsza kwadra 9-go lipca.

Pełnia 16-go lipca.

NOWY MINISTER. P. Gustaw Simon, kierownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej został na własne żądanie zwolniony z zajmowanego stanowiska przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Jednocześnie powierzono mu sprawowanie czynności do czasu objęcia Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej przez dotychczasowego posła i ministra pełnomocnego przy rządzie sowieckim p. Darowskiego.

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDU, p. Kiedroń, w tych dniach wyjeżdża na Górny Śląsk i do Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego, celem zapoznania się z sytuacją w przemysle węglowym.

SYTUACJA NA GÓRNYM ŚLĄSKU pogarsza się z dnia na dzień, a przesilenie przybiera rozmiary

wprost katastrofalne. Wszyscy potracili głowy. Konferencje zwolywane nie dochodzą do skutku.

Dwóch dyrektorów Huty Pokoju uciekło do Niemiec, a opowiadają, że również z Huty Bismarka dwaj dyrektorzy wyjechali na stronę niemiecką. Huty żelazne są albo zamykane, albo praca w nich jest ogromnie zredukowana.

Przesilenie obejmuje nie tylko huty, lecz i kopalnie węgla. Zarządy miast połączonych w okręgu węglowym, nie mają środków na roboty inwestycyjne, ani na zapomogi dla bezrobotnych, co w znacznej mierze zaostrza położenie. Przemysłowcy domagają się kategorycznie zamówień rządowych dla hut oraz zaprowalzenia 9-cio godzinnego dnia pracy. Oświadczają oni, że inaczej absolutnie nie są w stanie prowadzić huty i produkować na eksport.

Liczba bezrobotnych rośnie ciągle, a wraz z nią rośnie niezadowolenie i nędza. Konferencja w sprawie dalszej redukcji zarobków w wielkim przemysle górnośląskim została zwołana na 20 b. m. Konferencję zwołali przemysłowcy, ale w ostatniej chwili ją odwołali, albowiem do Katowic przybyli dwaj delegaci z Ministerstwa przemysłu i opieki społecznej z Warszawy. Delegaci rozpoczęli badanie przyczyn przesilenia w kierunku, czy masowe wydalenia robotników są bezprawne, czy też usprawiedliwione zastojem. We środę przyszło do wykroczeń w Hucie Królewskiej przeciwko urzędnikom huty. Robotnicy wpadli do biur i zażądali usunięcia robotników mieszkających po stronie niemieckiej. Po między robotnikami przyszło do bitki, której kres położyła dopiero interwencja policji.

WYDAJNOŚĆ PRACY w Łódzkim przemyśle włókienniczym poczyną się nieco podnosić. W związku z tem w przedsiębiorstwach przy niektórych młynach zmniejszyła się liczba zatrudnionych robotników, a w tkalniach na niektórych rodzajach krośien, tam, gdzie dawniej tkacz robił na jednym krośnie, obecnie czam robi na dwóch. Oto są owoce systematycznej reorganizacji pracy.

NIE PŁACIĆ LENIUCHOM. Na zebraniu w Cieszynie podniesiono, że znaczna liczba posłów, nie bywających na posiedzeniach, stanowi dla państwa wielki ciężar. Djeły powinny być płacone od posiedzenia, a nie miesięcznie.

O PRACĘ DLA BEZROBOTNYCH. Wskutek panującego w przemyśle zastoju wzmagą się z każdym dniem liczba bezrobotnych. Położenie tychże pogarsza fakt, że wedle zarządzenia min. spraw wojskowych rezerwisci do 28 roku życia nie mogą uzyskać zezwolenia na wyjazd za granicę; wobec czego bezrobotni w tym wieku nie mogą wyjechać za zarobkiem do Francji, skąd obecnie należy zło wielkie zapotrzebowanie do pracy we fabrykach, kopalniach i na roli. Celem zapewnienia pracy bezrobotnym winni zgłaszać pracodawcy wszelkie zapotrzebowania pracowników w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie.

LICZBA BEZROBOTNYCH W POLSCE. W Polsce w maju 1923 r. mieliśmy bezrobotnych 112.000. — Liczba ta zaczęła szybko spadać i w grudniu 1923 r. spadła do 61.000, a w styczniu 1914 r. wzrosła do 67.000, w lutym do 100.000, w marcu było 110.000, w kwietniu 109.000, 3-go maja 93.000, 17 maja 84 tys. Od tego czasu cyfra zwiększa się znowu: 24 maja 93.000, 1 czerwieca 95.000. Niestety jednak cała ta statystyka nie mówi, ponieważ nie są w niej uwzględnione wcale wszyscy ci, którzy pracują tylko 2—3 dni tygodniowo, a nadto obejmuje ona jedynie takich bezrobotnych, którzy zgłosili się do oficjalnego pośrednictwa pracy, o zapomogi lub t. p. Jak błędne są te cyfry, dowodzi fakt, że w tej chwili w samej Łodzi zamkniętych jest około 100 mniejszych fabryk, a z wyjątkiem fabryk Leonarda i Benina, wszystkie pozostałe pracują tylko 2—3 dni w tygodniu. Liczba bezrobotnych w Łodzi wynosi 32.000, w Pabjanicach 6.000, w Zduńskiej Woli 7.000, w Białymstoku 16.000, a w innych ośrodkach przemysłu włókienniczego około 10.000, co już na sam przemysł włókienniczy daje olbrzymią cyfrę 68.000, zupełnie bezrobotnych.

NA ROBOTY DO FRANCJI jest nadal wielkie zapotrzebowanie robotników wykwalifikowanych. Korzysta z tego wielu bezrobotnych, którzy zgłaszają się w tym celu we francuskim biurze werbunkowym w Mysłowicach. Biuro to ogłasza właśnie zapotrzebowanie na 3.500 robotników, w tem 500 górników.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO FRANCJI. W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniu 7 lipca b. r. rekrutacja 200—300 robotników i robotnic rolnych na wyjazd do Francji, a pochodzących z powiatów Kolbuszowskiego, Niżańskiego i Tarnobrzeskiego.

TARG KRAKOWSKI w ubiegły wtorek był bardzo słabo dowieziony. Wskutek gwałtownych robót polnych, jak okopywanie ziemniaków, zasadzanie kapusty, kośby, siana i t. p. zjechało zaledwie kilka furmanek. Pomimo jednak małej podaży ceny artykułów utrzymywały się.

Na Rynku Klepańskim cena zboża i siana pozostała niezmienną; na Rynku gł. dowóz nabiału był obfity. Szczególnie dowieziono dużo mleka, masła i jaj, które jednak podrożały. Za litr mleka niezbiernego płacono do 33 groszy, za 1 kg. masła do 3 złotych 30 groszy; za 1 kg. sera do 1 zł., za jajko do 7 groszy. Z jagód dowieziono czereśnie, poziomki i znikomą ilość borówek. Cena czereśni znacznie się obniżyła, płacono bowiem 2 zł. 70 gr. do 3 zł. 30 gr.; za litr poziomek 1 zł. 90 gr. do 2 zł. 20 gr.; za truskawki 2 zł. 20 gr. do 2 zł. 70 groszy, za agrest 33 gr. do 44 groszy.

Na pl. Szczepańskim pojawiły się po raz pierwszy nowe ziemniaki włoskie. Cena tych ziemniaków obniżyła cenę tutejszych ziemniaków pomimo szalonych kosztów transportu i cła. Kupcy i grościści sprzedawali te ziemniaki hurtownie po 1 milion 100 tysięcy za 1 kg. W drobnej sprzedaży cena krajowych zie-

mniaków na początku targu wynosiła 2 miliony Mkp., wskutek jednak rzucenia na targ kartofli, sprowadzonych, obniżyła się do 1 miliona 200 tys. za 1 kg.

Targ piątkowy był ożywiony dosyć, stosunkowo, jak po święcie. Ceny zboża i mąki na Rynku kłeparskim utrzymały się z wyjątkiem pszenicy, za którą płacono 45 młj. Mk., za mąkę pszenną 50 procent. płacono 820 tys. za 1 kg. Pojawilo się na targu kłeparskim świeże siano, za które płacono 16 młj. Mkp. za 100 kg.

Na Rynku gł. idowóz nabiału jak i jagód oraz grzybów był obfity. Ceny tychże artykułów utrzymały się na poziomie ostatniego targu.

ZASTÓJ W HANDLU. Z Warszawy donoszą: Kupey skarżą się, że zastój objął nawet artykuły pierwszej potrzeby, jak cukier i artykuły kolonialne. Świadczy to o tem, że ludność żyje pod hasłem oszczędności, natomiast kupey twierdzą, że podczas dewaluacji marek polskich, ludzie zakupywali towary.

ZNIŻKA CŁA NA OBUWIE. W najbliższych dniach nastąpi znaczna niżka cel na obuwie zagraniczne, dotychczas bowiem obuwie było jedym z najdroższych przedmiotów powszechnego użytku, przekraczając znacznie ceny zagraniczne.

NAJWIĘKSZY DWORZEC TOWAROWY W POLSCE. Niebawem rozpocznie się budowa największego w Polsce dworca towarowego między Chybi a Zabrzem na Górnym Śląsku. Kredyt w wysokości miliona złotych został uchwalony. Budowa potrwa około 5 lat.

DLUG POLSKI W AMERYCE. Jak słyhać, toczą się rokowania co do uregulowania sprawy długu polskiego w Stanach Zjednoczonych, wynoszącego 182 i pół miliona dolarów. Możliwy jest układ, przewidujący 60-letni termin płatności.

RATA ZA LOKOMOTYWY. Dnia 1 lipca Ministerstwo Skarbu wypłaci fabryce Baldwin miljon dolarów, jako kolejną ratę za lokomotywy, dostarczone w roku 1919.

BANK POLSKI PRZECIW LICHWIE KREDYTOWEJ. Rada Banku przyszła do przekonania, że po ukazaniu się rozporządzenia o lichwie, co ma nastąpić w najbliższych dniach, należy bezwzględnie zerwać stosunki z temi bankami, które pobierają lichwiarski procent.

NAJWYŻSZA KWOTA PRZEKAZANA Z POLSKI DO FRANCJI nie może przekraczać kwoty 250 złotych, zaś z Francji do Polski 1000 franków francuskich.

WYMIANA POŻYCZEK MARKOWYCH NA ZŁOTOWE. Z dniem 1 września b. r. Ministerstwo skarbu rozpocznie wymianę wszystkich państwowych pożyczek markowych na złote pożyczki konwersyjne. Wymianie podlegają: pożyczka odrodzenia krótko i długoterminowa, miljonówka oraz asygnaty Rady regencyjnej. Wymiana będzie się odbywać w następującym stosunku: za 100 marek pożyczki odrodzenia — 1 złoty, za miljonówkę — 2 złote, za 25 marek asygnat Rady regencyjnej — 1 złoty.

CENY BYDŁA są u nas obecnie o 30 procent niższe, niż przed wojną, a ceny mięsa droższe o ten sam, jeżeli nie większy odsetek. Zniżenie tej różnicy jest jednym z najtrudniejszych, niemniej jednym z najważniejszych zadań polityki gospodarczej.

TANIE BYDŁO, DROGIE MIĘSO. W związku z lichwą mięsną władze zamknęły szereg rzeźników warszawskich do więzienia.

DWIE NOWE KATASTROFY LOTNICZE. Dnia 20 b. m. wydarzyła się w Toruniu straszna katastrofa lotnicza. Aparat wskutek wadliwego działania motoru spadł z wysokości 200 metrów, rozbijając się

Jak mieszka Prezydent.

Nad gmachem Belwederu powiewa sztandar Rzeczypospolitej Polskiej — jest to nieomylny znak, że Prezydent przebywa w tym pałacyku.

Przebywamy szybko bramę wjazdową, przy której stoi straż i wkraczamy na obszerny, foremny dziedziniec. Odbywają się tutaj czasami uroczystości wojkowe. W głębi uśmiecha się do nas lekkimi, pełnemi wdzięku kolumnami fasada pałacowa.

Widny, duży, słoneczny westibul (przedsiónek) pałacowy nie przypomina w niczem monarszej rezydencji. Jakaś cisza i prostota owiewa z miejsca ciekawego natężeń. W lewym skrzydle parteru mieszka rodzina p. Prezydenta: żona Prezydenta, córka i syn. W tych oto apartamentach jada Prezydent z rodziną obiad.

Wchodzimy z westibulu do widnej i przestronnej poczekalni, stamtąd do salonu adjutantów przybożnych Prezydenta, gdzie goście przybywający zapisują do księgi swe nazwiska. Skromne, lecz wy-

tworne dywany pokrywają posadzki. Również skromne, pełne wdzięku, stylowe meble z mahoni lub jasionu, kilka obrazów o dużej artystycznej wartości uzupełniają wnętrze, pełne słońca.

A oto duża sala audyencyjna, w której między innemi zwracają uwagę cztery olbrzymie, przepyszne wazy alabastrowe i dwa wspaniałe stoły z Zamku Królewskiego. W tej sali odbywają się uroczyste przyjęcia, w tej (i kilku następnych) wieczory czwartkowe, na których bywa świat dyplomatyczny, polityczny, naukowy i towarzyski, zarówno stolicy, jakoteż i reszty Polski — w tej sali wreszcie wręczają Prezydentowi przedstawiciele obcych państw swe listy uwierzytelniające podczas uroczystych audyencyj.

Ściany tej sali są tedy świadkami wskrzeszonej potęgi i majestatu Państwa polskiego.

Za salą audyencyjną znajduje się prześliczny ośmiokątny salon, starannie odnowiony w 1922 r., a w bok od niego tak zwany zielony gabinet, który był dawniej pokojem księżny Łowickiej. Oczywiście prze-

w drzazgi. Zabici zostali na miejscu por. Stefan Pudłowski oraz sierżant pilot Wańczura.

Zabity pilot Wańczura był rodem z Bochni, a ożenił się niedawno w Krakowie. Był on jednym z najlepszych pilotów. W czasie wojny światowej zbiegł z niewoli na aparacie, który udało mu się potajemnie zabrać z hangaru włoskiego.

Pod Wilanowem, koło Warszawy spadł również samolot wojskowy. Pilot por. Meikner oraz drugi oficer wyszli na szczęście bez większych obrażeń. Doznali jedynie potłuczeń głowy. Porucznik Meikner wyleciał z pola Mokotowskiego o godzinie 9.50 rano i już po 3 minutach w powietrzu okazało się zepucie w monotorze. Pilot jednakże nie stracił przytomności i począł lądować. Jednakże wskutek zaoranego pola, aparat źle opadł. Samolot przewrócił się, śmigła i stery zostały zupełnie strzaskane.

SZARAŃCZA. Z końcem ubiegłego tygodnia, popoł., nad Łodzią, przeleciała gęstą chmurą w olbrzymiej ilości szarańcza i spadła grubą warstwą na pola w kilku okolicznych wsiach, pokrywając je na wielkiej przestrzeni i niszcząc zboża.

SKUTKI ULEWY. Skutkiem oberwania się chmury i połączonej z tem wielkiej ulewy został uszkodzony i silnie podmyty szlak kolejowy między stacjami Dziewięcisz a Hutą Zieloną na linii Jarosław—Rawa Ruska. Wobec tego zamknięto szlak Horyniec—Rawa Ruska na przeciąg 8 dni dla naprawy toru.

ŻYWIŁOWA KATASTROFA W JAWOROWIE. W ubiegłym tygodniu nawiedziła Jaworów i okolice straszliwa burza, szalejąca przez kilka godzin. Grad i oberwanie chmury zniszczyły zasiewy na przestrzeni kilku tysięcy morgów. W mieście szereg budynków zniszczonych, ucierpiała bardzo elektrownia, wskutek czego Jaworów został bez światła. Zerwany jest dach

kościół, domu Narodnego, prywatnego gimnazjum ruskiego i szkoły przemysłu drzewnego. Wśród ludności panuje przygnębienie. Woj. lwowski wysłał swego delegata celem zbadania rozmiarów katastrofy i poczynienia zarządzeń odnośnie do akcji pomocy dla dotkniętej katastrofą ludności.

POBICI SEKCIARZE. W lokalu „badaczy“ Pisma świętego w Poznaniu rozegrało się onegdaj krwawe zajście. Do lokalu tego wkroczyło kilkunastu ludzi, którzy pobili znajdujących się tam uczestników sekty.

MILI PRACOWNICY PRZY DRUKU BANKNOTÓW. Państwowe zakłady graficzne w Warszawie, o których pisaliśmy w poprzednim numerze z okazji kradzieży 2 bel banknotów, nie drukują już pieniędzy, a więc armja robotników tam zatrudnionych musiała uleść redukcji. Uunięto stosunkowo drobną ilość, bo tylko 107 pracowników. Między nimi znalazła się paczka, złożona z 15 socjalistów, którzy byli już karani więzieniem od 3 do 6 miesięcy. — Utworzyli oni jakś „komitet zredukowanych“, po ustawiali dyżury pałkarzy przy zabudowaniach P. Z. G. i nie przestają nie tylko dokuczać, lecz i prosić zagrażać życiu pracujących. Przed kilkoma dniami ta banda awanturników wtargnęła na dziedziniec P. Z. G. i uderzała łaskami zbież inspekcyjnego warty; przemocą również wdarła się do biura i zabrała dowody przestępstwa, usuniętego przez Min. skarbu b. insp. Brenera. Wewnątrz zabudowań, gdzie nikt obcy wejść nie może bez przepustki, rozchukana banda urządziła sobie wiec, odgrażając się swym byłym przełożonym.

Z CZERWONEGO PODWÓRKA. Związek zawojowanych przez socjalistów Kas Chorych postanowił zakupić fabrykę leków, wyrabianych przeważnie na wywóz i w tym celu uchwalił nałożyć jednorazowo

chodnia pociągają tutaj niezwyklej wartości stół i dwie wazy malachitowe.

W tym to saloniku szukał schronienia W. książę Konstanty przed bagnietami podchorążych.

W prawem skrzydle pałacowem na parterze mieszczą się: gen. adjutantura i kancelarja cywilna Prezydenta.

Lecz gdzie mieszka Prezydent?

Oto tam, na pierwszym piętrze, dokąd prowadzą szerokie, ciemno-czerwonym dywanem ułane schody.

Właściwe mieszkanie najwyższego dostojnika państwowego składa się... z czterech pokoi.

A więc — przestronny, z oknami na park belwederski wychodzącymi gabinet do pracy.

Tutaj, za olbrzymim biurkiem spędza Prezydent Wojciechowski przeważną część dnia przy pracy. Tutaj odbiera przysięgi od ministrów tutaj w ich obecności decydują się najważniejsze sprawy państwowe.

Tutaj zbiegają się nici z całego państwa. W tym również pokoju mieści się historia wszystkich przesilen gabinetowych.

Między gabinetem a sypialnią jest mały pokój, słynny z tego, że znajdują się w nim obrazy Łukasiewicza (wojsko polskie z roku 1831). Następnie — sypialnia. Wreszcie antyszambra (przedpokój).

Do gabinetu przylega duża poczekalnia, w której zwraca uwagę piękna rzeźba (popiersie Prezydenta) dar korpusu oficerskiego D. O. K. Lwów.

Na stole zaś pyłni się barwami wstążek krakowskich duża korona z kłosów, dar Krakusów w dniu 3-go Maja.

Śliczna obszerna tarasa ogrodowa Belwederu, na której odbywają się w lecie częstokroć przyjęcia, spływa łagodnem zboczem w park uroczy, pociągający wzrok mnóstwem prześlicznych zakamarków, tonący w pieniądziej, wioslanej zieleni. Na lewo bieleje mała świątynia Diany; zaś tam, na prawo, w gęstwie drzew majaczy słynny most egipski.

Jeśli sam pałac belwederski można określić nazwą demokratycznego, to park jest istotnie królewski.

(„Na około świata“).

na wszystkich ubezpieczonych po 270 milionów Mk. od orob. Nie zgodziło się jednak Ministerstwo na taki sprytny interes, uważając, że Kasa chorych może prowadzić fabrykę leków, ale tylko na własne potrzeby, a nie jako przedsiębiorstwo dochodowe.

Rzecz zupełnie słuszna, załuszcza, gdy się widzi, że dochody z kas chorych idą na pasienie filarów socjalistycznych w rodzaju b. posła Klemensiewicza, bohatera z dnia 6-go listopada 1923 r.

Drugi kwiatek czerwony z tego samego ogródka, świadczy, jakich to ludzi utrzymują socjalistyczne Kasy chorych. Oto — jak podają gazety — urzędnik Kasy chorych w Łodzi i zarządca tamtejszej apteki, Olechowski, ożenił się niedawno po raz czwarty (!) z p. Zofją Kuhnówną ze Lwowa. Przed kilku dniami żona nagle zmarła, a Olechowski zniknął. Zachodzą wszelkie poślaki, że Olechowski otruił czwartą żonę, a taksamo postąpił z trzema, które umarły wśród podejrzanych okoliczności. Dowiadujemy się, że podobno Olechowskiego aresztowano już w Łodzi.

FALSZYWE BANKNOTY JEDNOMILJONOWE.

W obiegu pokazały się znowu falsyfikaty markowych banknotów jednomiljonowych. Banknoty drukowane są na papierze bez znaków wodnych.

STRACENIE MORDERCY W SOSNOWCU. Sąd doraźny w Sosnowcu, wyrokiem z dnia 12 czerwca skazał mieszkańca wsi Podlesie pow. olkuskiego, Walentego Żurka, lat 25, za rabunek na karę śmierci przez rozstrzelanie. Prezydent Rzeczypospolitej prośbę obrony o ulaskawienie odrzucił. Wyrok został wykonany w Sosnowcu.

TAJEMNICZY TRUP W LESIE. Dnia 6 b. m. w lesie krzyszkowieckim w pow. wielickim znaleziono trup mężczyzny, częściowo już w rozkładzie będącego. Mężczyzna ów liczył mógł około lat 30, był wzrostu wysokiego, włosy czarne i ubrany był w zielony kapelusz oraz w czarny żakiet. Obok trupa leżały manszety bez spinek, papierosnica stalowa ze szczotką, chusteczka z monogramem P. i jedna rękawiczka.



Projekt pomnika

dla marki, zwanej niesłusznie polską, bo wprowadzona została przez Niemców, a tuczyła tylko żydów.

Należy się jej pomnik za to, że wreszcie opuszcza naszą biedną ziemię.

Niech spocznie wśród tych, których żywiła i którzy dziś tak rzewnie ją oplakują.

Niech leży pod ciężkim kamieniem, tak jak zaciężyła na życie gospodarzem Polski, w pierwszych latach jej zmartwychwstania.

